

Urszula Kosińska: *Liberum veto* jako narzędzie wpływu obcych mocarstw na sprawy Rzeczypospolitej

Rzeczpospolita, wskutek paraliżu władzy ustawodawczej pozbawiona dochodów z podatków, bez wojska, własnej służby dyplomatycznej, sprawnego rządu, sojuszników, w latach wojny siedmioletniej (1756-1763) stała się „karczmą zajezdną” otwartą na oścież dla armii walczących z sobą sąsiadów. Sama pozostawała w ustrojowej śpiączce – jej stan był stabilny, pacjent nieprzytomny – pisze Urszula Kosińska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „*Liberum veto*. Między zgodą a anarchią”.

Śledząc opinie historyków zajmujących się okresem „złotego” i „srebrnego” wieku oraz czasów upadku (wieku XVIII) można zauważyć odmienną spojrzenia na *liberum veto*. Początkowo bowiem „wolne nie pozwalał” nie miało ani ugruntowanej pozycji, ani nie odgrywało tak destrukcyjnej roli, jak w okresie późniejszym. Erozja demokracji szlacheckiej dokonywała się stopniowo, a w samym systemie do czasu tkwiły znaczące siły pozwalające mobilizować się w momentach kryzysowych i przełamywać słabość władzy ustawodawczej. Z punktu widzenia badaczy wieku XVIII *liberum veto* to jednak najważniejsze narzędzie niszczenia polskiego parlamentaryzmu (*liberum rumpo*), a także suwerenności państwa. Poważny kryzys państwa będący konsekwencją wielkiej wojny północnej doprowadził do wzrostu ingerencji państw ościennych w sprawy polskie, stąd żadnego sejmku tego okresu nie można badać bez uwzględnienia ich stanowiska.

Próby wpływania na ustalenia polskich sejmów państwa trzecie (Francja, Austria i Brandenburgeria-Prusy) zaczęły podejmować już w drugiej połowie XVII w. Działały najczęściej pośrednio, pozyskując łapówkami wpływowych senatorów, by ci realizowali na sejmie ich cele lub przeciwstawiali się projektom dla nich szkodliwym. Zrywanie obrad nie było jednak celem samym w sobie. Mieszaniu w „materiał status” przez obce potencje próbowano zapobiegać, ograniczając obecność ich dyplomatów czy nakazując oddalenie się na czas sejmów z miejsca obrad – bez większego skutku. Znamienne, że już w 1688 – 89 r. próbowano uchwalić konstytucję zabraniającą obywatelom Rzeczypospolitej korespondowania z obcymi monarchami. Zerwanie sejmów uniemożliwiło tę inicjatywę i powrócono do niej dopiero w 1717 r. Pobierania pieniędzy i prezentów od dworów obcych nie pochwalano nigdy, ale też długo nie sankcjonowano prawnie.

Jeszcze w początkach unii polsko-saskiej sejmy (nawet te zrywane) obradowały w warunkach suwerenności. Erozja zaczęła się w 1704 r., kiedy to na sejmie elekcyjnym pod bagnetami szwedzkimi zmuszono szlachtę do wyboru na tron Stanisława Leszczyńskiego.

Bezprecedensowe zwycięstwo Piotra I pod Połtawą w 1709 r. i przywrócenie przezeń Augusta II pozycjonowało Rosję jako państwo mające zasadniczy wpływ na losy Rzeczypospolitej. Malowniczo opisał to zjawisko Władysław Konopczyński: „Przenikając, jak nikt inny z ówczesnych mężów stanu, psychikę społeczeństwa polskiego, nowy imperator Wszech Rosji [Piotr I] omotał Rzeczpospolitą siecią swych wpływów, jak pająk oplątuje schwytaną muchę”.

Rosji, mającej coraz większy wpływ na sprawy Rzeczypospolitej, zależało jednak początkowo na pozytywnym kończeniu sejmów. Te z 1701-2 i 1703 r. miały umożliwić zawarcie sojuszu polsko – rosyjskiego przeciw Szwecji, Walna Rada z 1710 r. zatwierdzić powrót Augusta II z łaski rosyjskiej na tron, a sejm niemy 1717 r. ratyfikować podpisany przy rosyjskiej mediacji traktat warszawski z 1716 r. Co więcej, większość sejmów pierwszego dwudziestolecia unii polsko-saskiej to zjazdy w jakiś sposób nadzwyczajne: pacyfikacyjny (1699), limitowane (1701, 1712), obradujący pod węzłem konfederackim (1710) czy skrócony do minimum i bez dyskusji (1717); możliwość ich zerwania była ograniczona.

Pierwszą znaną próbę zerwania sejmu Rosja podjęła w 1718 r. August II próbował wówczas wyzwolić się z zależności od Piotra I i wprowadzić Rzeczpospolitą do szerszego systemu sojuszniczego z krajami Zachodu. Zaowocowało to dyrektywą cara, by sejm zerwać za wszelką cenę i nie pozwolić w Polsce na jakąkolwiek zmianę *status quo*. Mimo skierowana znacznych środków na przekupywanie posłów, wysiłki dyplomacji rosyjskiej okazały się wówczas daremne, napotkały bowiem na zwarty sojusz tronu z narodem.

Do 1718 r. rosyjska dominacja nad Wisłą i Niemnem utrzymywana była głównie przy pomocy wojsk. Niepowodzenie 1718 r. wymusiło na Rosji wyprowadzenie wojska i zmianę strategii. Petersburg wykorzystał rozpoznane w latach wojny północnej wewnętrzne spory między Augustem II a grupami magnatów, obiecując im wsparcie w walce z królem za cenę niedopuszczenia do wzmocnienia jego międzynarodowej i wewnętrznej pozycji. Tradycyjną rezerwę mas szlacheckich wobec projektów królewskich utrzymywano ciągłym

prowokowaniem i podsycaniem nieufności *inter majestatem ac libertatem*. Rozbudowano grupę płatnych agentów (jurgieltników), którymi można było się posługiwać, ukrywając własne niszczyielskie inspiracje. Stopniowo tworzono oddaną rosyjskim rozkazom grupę ludzi związanych wspólnymi interesami z Rosją i opłacanych z jej kasy, zwaną niekiedy „partią rosyjską”. Za jej pośrednictwem podejmowano działania na forum sejmowym, przeciągano obrady dzięki akcji obstrukcyjnej lub po prostu wynajmowano rwaczy. Na działalność korupcyjną przeznaczano w latach sejmowych ok. 20 tys. rubli (ok. 10 tys. dukatów) oraz znacznej wartości towary, które można było rozdawać jako zobowiązujące prezenty. Były to głównie futra, drogie kamienie, precjoza i towary orientalne. Niezależnie od tego Rosja trzymała w rezerwie możliwość zawiązania pod jej auspicjami konfederacji magnackiej i w konsekwencji przeprowadzenia wojskowej interwencji dla uspokojenia Rzeczypospolitej; planowano takie konfederacje już w latach 1718/1719 i 1732, zrealizowano natomiast w 1733 (a później w 1767 i 1792). Rozpoczęto też szeroko zakrojoną kampanię dezinformacyjną, oskarżając króla o chęć wywołania wojny, wprowadzenia absolutyzmu, tronu dziedzicznego, o zawieranie tajnych i sprzecznych z prawem traktatów itp. Przyniosło to efekty w postaci zerwania kolejnych trzech sejmów (1719/20, 1720, 1722) i utrwalenia na lata rosyjskiej influencji w Rzeczypospolitej oraz przekonania reszty Europy, że to car ma głos wiodący w sprawach polskich.

Ważną rolę odgrywała też rosyjsko-pruska współpraca międzynarodowa w dziele utrzymywania Rzeczypospolitej w stanie chaosu, słabości i niezmienności ustroju (tzw. polityka negatywna). Potwierdzała ją seria formalnych traktatów, począwszy od 1720 r., a potem w 1726, 1729, 1730, 1732, 1740, 1764. Prusom zarezerwowana była w nich zawsze rola podrzędna: współnika, dostarczyciela pieniędzy i parawanu pozwalającego ukryć sprawstwo rosyjskie. Berlin,

zainteresowany nabytkami terytorialnymi kosztem Rzeczypospolitej, przez lata godził się na tę rolę, prowadząc obliczoną na pokolenia politykę budowania swojej pozycji międzynarodowej, by skonsumować jej owoce w dobie rozbiorów.

Do grona niszczycieli sejmów dość późno (w 1729 r.) doszusowała Francja. Stała ona na stanowisku, że utrzymanie status quo (czyli stanu inercji) w Polsce zwiększa szansę na elekcję jej protegowanego Stanisława Leszczyńskiego. Trzecia sąsiadka Rzeczypospolitej – Austria nigdy – jak się zdaje – nie okazała aktywności na tym polu, choć z zadowoleniem przyjęła np. zerwanie obrad w 1730 i 1732 r. Pod koniec panowania Augusta II (od mniej więcej 1729 r.) panowała co do jednego zgoda między wszystkimi, nawet skłóconymi między sobą, ale zainteresowanymi sprawą polską potencjami: jednomyślnie dążyły one do zniszczenia wszystkich sejmów, by doczekać w spokoju momentu, gdy śmierć Augusta II otworzy kwestię sukcesji tronu.

Należy podkreślić, że nawet w czasach wielkiej anarchizacji polskiego życia politycznego, niszczycielskie działania państw obcych wobec polskich sejmów nie zawsze były skuteczne, a dyplomacja rosyjska i pruska poniosły kilka spektakularnych porażek, jak choćby w latach 1718, 1724 i 1726, kiedy to nie udało im się zerwać obrad.

Ostatecznie zawsze pozostawał argument siły. Użyto go w latach 1733 – 1735, osadzając na tronie wbrew woli Polaków powolnego sobie kandydata (Augusta III). W ten sposób Rosja utrwaliła swą zwierzchnią *de facto* (choć jeszcze nie *de jure*) pozycję nad Wisłą i udowodniła Europie, że rezerwuje dla siebie głos rozstrzygający w sprawach polskich. Lata te przeorały świadomość Polaków. Uzmysłowiły, że aby

zabezpieczyć kraj przed kolejnym podobnym doświadczeniem konieczna jest rozbudowa armii i nowe podatki – reformy musiał dokonać sejm. Taką busolę obrała m.in. „Familia”, stronnictwo połączonych rodzin Czartoryskich i Poniatowskich. W latach 40 – tych kierowała się ona złudzeniami, że reforma jest możliwa w oparciu o Rosję, która potrzebować miałaby – jakoby – sojuszu z Rzeczpospolitą.

W czasach Augusta III mechanizm utrzymywania rosyjskiej hegemonii w Polsce był jednak już ustalony. Polegał przede wszystkim na utrzymywaniu słabości państwa poprzez zrywanie sejmów, ułatwione dzięki liberum veto, oraz na podtrzymywaniu nad Wisłą rywalizacji stronnictw (rywalem „Familii” byli Potoccy, później Radziwiłłowie). Kontynuując nawiązaną w 1720 r. współpracę, Rosja i Prusy pilnowały, by wszystkie sejmy czasów Augusta III zostały zerwane (poza jedynym z 1736 r., na którym szlacheckie społeczeństwo musiało uznać Wettyna i rosyjskie pretensje do Kurlandii) i aby veto w żaden sposób nie zostało ograniczone. Wobec hasła „aukcji wojska” Rosja otwarcie nie protestowała. Źródła nie pozostawiają jednak złudzeń: nadal obowiązywała wspólnota interesów rosyjsko - pruskich w dziedzinie polskiej polityki negatywnej. Dlatego akcje destrukcyjne prowadzone były rękoma samych Polaków za pieniądze Prus, a nawet - jeśli się da – Francji. Zawsze jednak Petersburg trzymał rękę na pulsie, a w rezerwie miał swoich agentów.

W latach 40. i 50. „orgia partyjności” ogarnęła cały kraj. Słynne epizody z kolejnych zerwanych sejmów: niezgoda na wniesienie świec w 1746 r., na koekwację podatków czy cło brzeskie w 1748, na marszałka w 1750, sprawa ordynacji ostrogskiej w 1754 - to tylko preteksty. Szczególnym przykładem jest jednak sejm 1754 r. Zniszczyła go „Familia”, kojarzona z reguły jako przeciwnik *liberum veto*. Tymczasem bezdroża polskiej

partyjności doprowadzały do sytuacji, w której partia reformy, utraciwszy królewskie fawory, gotowa była wyprzeć się głoszonych ideałów w imię przeprowadzenia własnego interesu. Czartoryscy, ostrzegli Rosję i Anglię przed rzekomym naruszeniem ustroju polskiego przez Augusta III i wezwali do interwencji, przywołując rzekomą rosyjską gwarancję ustroju z 1717 r.

Po 1754 r. *liberum veto* zastosowano jeszcze cztery razy, ostatni w 1762 r. Tymczasem Rzeczpospolita, wskutek paraliżu władzy ustawodawczej pozbawiona dochodów z podatków, bez wojska, własnej służby dyplomatycznej, sprawnego rządu, sojuszników, w latach wojny siedmioletniej (1756-1763) stała się „karczmą zajezdną” otwartą na oścież dla armii walczących z sobą sąsiadów. Sama pozostawała w ustrojowej śpiączce – jej stan był stabilny, pacjent nieprzytomny.

Doprowadzony do perfekcji za rządów Augusta II i Augusta III zestaw narzędzi do utrzymywania kontroli nad Rzeczpospolitą w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego pozostał niemal ten sam. Tymczasem w momencie bezkrólewia Familia podniosła rękę na *liberum veto* – przeprowadzono to podstępem dzięki chorobie wieloletniego posła rosyjskiego w Polsce Hermana Karola Keyserlinga i niedoświadczeniu nowego – Mikołaja Repnina. Nie spełniła też żądań „protektorki” – Katarzyny II, która domagała się politycznego równouprawnienia polskich innowierców. Wściekła caryca rozpoczęła wówczas niewypowiedzianą wojnę z polskim królem. Jej symbolem stały się porwanie senatorów z Warszawy i wywiezienie ich do Rosji, wymuszony traktat gwarancyjny przywracający *liberum veto*, konfederacja radomska, a wreszcie rozbiory.

Jaki był rzeczywisty stosunek „Semiramidy Północy” do *liberum veto*, pokazuje *casus* sejmu rozbiorowego 1773 r. Miała wówczas miejsce, być może jedyna w dziejach sejmu, próba zastosowania *veto* zgodna z ideologią zakładającą, że protestujący to „jedyny cnotliwy” w gronie sprzedajnych lub zastraszonych. Ów mityczny topos uosabia Tadeusz Reytan nie pozwalający sprzedawczykom na zawiązanie konfederacji sejmowej i wyznaczenie delegacji, która miała zatwierdzić dokonany rozbiór. Rosja, deklarująca się samozwańczo obrończynią polskiego ustroju z *liberum veto* na czele, okazała wówczas całkowicie instrumentalny stosunek do tej instytucji. Zażądała zignorowania protestu, w przeciwnym razie grożąc całkowitą likwidacją państwa.

Formalnie śmierć „żrenicy polskiej wolności” przyniosła Konstytucja 3 maja. Pacyfikacja kraju przez wojska rosyjskie i pruskie w 1792 r., a w końcu i całkowita jego likwidacja w 1795 r. sprawiły, że odtąd *liberum veto* stało się już tylko obiektem badawczym i argumentem wykorzystywanym w licznych dyskusjach politycznych dotyczących przyczyn upadku Rzeczypospolitej.

Urszula Kosińska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego